

Choruje kto wśród was?

Bodaj najczęstszym tematem naszych rozmów jest temat pracy i ...choroby. Pracę, choć coraz trudniej, można jeszcze znaleźć. Gorzej z chorobą, gdy nie można się jej pozbyć, a zdrowie znaleźć ciężko. Pozostaje tylko jedno: próbować się odnaleźć we własnej chorobie. Choć myślę, że



nieraz brak pracy, gdy człowiek jeszcze w pełni sił, tryskający zdrowiem, może okazać się gorszy od najgorszej choroby. Może więc należałoby powiedzieć, że mądrość życiowa jest w tym, że człowiek potrafi się odnaleźć w każdym swoim położeniu. Często i chętnie mówimy: gdybym był zdrowy, albo: gdybym miał pracę, to... – no właśnie co? Słyszymy też: póki człowiek zdrowy, póki jest praca, to trzeba działać... i tu pojawia się herezja czynu, aktywizmu, czasami z własnej woli, czasami z woli bezlitosnego szefostwa... Aż pojawi się jakieś czerwone światełko lub, na razie, migające, żółte. Papież Franciszek powiedział: *Syn Boży, który stał się człowiekiem nie usunął z ludzkiego doświadczenia choroby i cierpienia, ale przyjmując je w sobie, przekształcił je i przywrócił im właściwy wymiar. Właściwy wymiar, ponieważ, nie mają już one ostatniego słowa, którym od tej pory jest nowe życie w pełni.* A więc chodzi o ten właściwy wymiar. Bo źle jest, gdy człowiek pozwoli na to, że jego życie przysłoni wyłącznie praca, albo wyłącznie choroba, albo samo tylko marzenie o wiecznych, słonecznych wakacjach na bezludnej wyspie. Św. Ojciec Pio prawie całe życie zmagał się z ciężkimi chorobami, a przeżył 81 lat. Dokonał wielkich rzeczy. Znam staruszkę, schorowaną Mamę (też ponad 80 lat). Ile w niej energii życia, ale też żywej wiary. U niej wszystko jest na właściwym miejscu; i choroba (a boli ją czasami piekielnie!), i pranie, które jeszcze robi, i codzienny różaniec, i Msza radiowa. Znam też

babcię, zawsze pogodną, która już długo leży w łóżku, w niemocy, cierpliwie jak Pan Jezus. A najbardziej martwi ją to, że nie potrafi iść w niedzielę do kościoła, na Mszę świętą. Choroba, leżenie w łóżku, wiele codziennych różańców, czekanie na księdza, aż przyjdzie co miesiąc, i spowiedź święta... i szczerą Komunią z Panem Jezusem. Komu z nas, jako tako zdrowym, to się udaje, niech pierwszy podniesie rękę. U nas to jest trochę inaczej; bo zawsze jest coś ważniejszego od tego, co naprawdę ważne. I w zdrowiu i w chorobie. Te wymiary trochę się nam pomieszały, i nie bardzo już wiemy, któremu wymiarowi życia dać pierwszeństwo. Od ludzi chorych możemy się czasami bardzo wiele nauczyć. Choroba jest lekcją życia, nieraz bardzo trudną, nie tylko dla chorych, ale również dla tych tryskających zdrowiem, którzy to nigdy lekarza nie widzieli na oczy. Lepiej zawczasu zadbać o ten właściwy wymiar życia, o którym mówi Papież Franciszek. **[proboszcz]**

Być dobrą solą

Jedna z historii o mnichach egipskich z IV w. opowiada o pewnym bracie, który zgrzeszył. Zwołano więc zebranie i posłano także po ojca Mojżesza, ale nie chciał przyjść. Ponownie kapłan skierował do niego wezwanie: *Przyjdź, bo cały lud na Ciebie czeka?*. Wstał więc i poszedł, ale wziął dziurawy koszyk, napełnił go piaskiem i poniósł na plecach. Ci, którzy wyszli na jego spotkanie, zapytali go: *Ojcze, co to znaczy?*. Starzec im odpowiedział: *Moje grzechy sypią się za plecami, ale ja ich nie widzę, a przychodzę dzisiaj sądzić cudze winy?!* Kiedy to usłyszeli, nic już nie powiedzieli tamtemu bratu, ale mu przebaczyli. Historia ta pokazuje jak poważnie wziął do siebie ów starzec Boże słowo z dzisiejszego czytania: *Jeśli u siebie usuniesz jarzmo, przestanieś grozić palcem i mówić przewrotnie, jeśli podasz twój chleb zgłodniałemu i nakarmisz*

duszę przygnębiającą, wówczas twe światło zabłyśnie w ciemnościach, a twoja ciemność stanie się południem. Abba Mojżesz przez świadomość własnej grzeszności rozświetlił sumienia tych co wzięli się do krytykowania cudzych grzechów. Pan Jezus powiedział *Obłudniku, dlaczego widzisz drzazgę w oku bliźniego?, a belki w swoim oku nie dostrzegasz!* My wiemy dlaczego tak się dzieje. Bo tak łatwiej uciec przed samym sobą. Człowiek dba o sumienie innych, ale poprzez swoje sumienie, które już dawno obrosło tłuszczem grzechu i ciągłej krytyki bliźnich. Dla takiego już samo pojęcie bliźni jest obce. Ponieważ człowiek, który nieustannie grozi palcem, gani innych, dyskwalifikuje swego rozmówcę i żyje złością sam na sobie. Lekarstwem jest spojrzenie na siebie samego. Bo często można usłyszeć wypowiedziane wprost lub między linijkami zdanie, że jeśli w końcu On, bądź, Ci, ?inni? się zmienią, nawrócą, zrozumieją swój błąd ? to świat będzie lepszy. A prorok Izajasz wskazuje, że droga do Prawdy ? Światła, zaczyna się tam, gdzie przestajemy grozić palcem (w starożytności ten gest był równy z formalnym oskarżeniem, paszkwilem, donosem), tam, gdzie usuwamy swoje jarzmo i rozdajemy miłosierdzie. Światło zaczyna jaśnieć tam, gdzie stajemy w prawdzie o swoim życiu i dobro nazywamy dobrem a grzech nazywamy grzechem. Niby oczywiste, a jednak nie zawsze. Bo nawrócenie zaczyna się od ?Ja? a nie od ?Ty?. To daje nam nowy smak, jak smak soli z dzisiejszej ewangelii. Trzeba *posolić* swoje sumienie aby wydobyć z niego prawdę o sobie. Nie każdego na to stać. Szczypta złośliwości jest jak sól w oku, wtedy ono łzawi i nie dostrzega piękna życia. Być zatem solą dla innych, według Jezusa Chrystusa, to najpierw zasmakować w przemianie siebie samego. A to przychodzi nam najtrudniej. Za to owoce takiej troski i dbałości o swoje sumienie są zawsze widoczne, choć nieraz musi upłynąć dużo wody w rzece.

Ks. Mariusz

Niech Pan przyjmie ofiarę z rąk twoich

Od zeszłej niedzieli dzieci pierwszokomunijne i ich rodzice, podczas niedzielnej Mszy św. przynoszą dary ofiarne do ołtarza. W ten sposób nie tylko uczą się pełniejszego uczestniczenia w Mszy świętej, ale uczą się także składania



ofiary Panu Bogu. Kapłan odbiera od nich naczynia święte: patenę i kielich oraz dary chleba i wina, dokonuje liturgicznego aktu ofiarowania, po czym zwraca się, już do wszystkich wiernych: *Módlcie się, aby moją i waszą ofiarę przyjął Bóg Ojciec Wszechmogący.* A wszyscy odpowiadają: *Niech Pan przyjmie ofiarę z rąk twoich na cześć i chwałę swojego Imienia, a także na pożytek nasz i całego Kościoła świętego.* Tu chodzi nie tylko o chleb i wino, ale o ofiarę z własnego życia, o współofiarowanie się z Panem Jezusem na ołtarzu, Bogu Ojcu. Jest w tym prostym geście wielka a zarazem piękna dostojność; oto mama i tata, a przed nimi ich własne dzieci, niosą dary, które w tajemniczy sposób połączą się z jedyną ofiarą Syna Bożego, Jezusa Chrystusa, i wszystkich zgromadzonych w kościele. Św. Urszula Ledóchowska powiedziała, że matka jest kapłanką ogniska domowego, a czy ojciec nie jest kapłanem tegoż ogniska? W geście niesienia darów do ołtarza objawia się ta wielka tajemnica kapłańska chrześcijańskich rodziców, którzy przecież codziennie, przez mnóstwo aktów poświęcenia, znanych tylko im, składają Panu Bogu swoją ofiarę całopalną. Nawet wtedy, gdy ich wiara nie jest zbyt jasna i oczywista, a może wcale jej nie ma. Jeszcze bardziej wtedy,

gdy czynią to jako świadomi współpracownicy samego Boga, Stwórcy i Odkupiciela, czyli jako pierwsi współpracownicy prawdy i życia. A któż jest bliżej całej prawdy życia małżonków i ich dzieci, niż rodzice? Tylko sam Bóg ma lepszy dostęp do tej wielkiej tajemnicy. Rodzice i ich pierwszokomunijne dzieci, są uprzywilejowaną częścią całej wspólnoty parafialnej. Zwykle jest tak, że na samą Uroczystość Komunijną parafianie nie przychodzą. Dają miejsce gościom, rodzinom dzieci, ich znajomym i przyjaciołom. Niech już teraz cała wspólnota parafialna otoczy miłością i modlitwą każde z tych dzieci oraz ich rodziców. Przecież to jest przyszłość Kościoła świętego, to jest jego najbardziej rzeczywista terażniejszość. Dary ofiarne niesione do ołtarza, są w najlepszych rękach. Są w rękach tych, którzy są najbardziej spragnieni Komunii świętej, czyli komunii z Panem Jezusem. Dzisiaj Święto Ofiarowania Pańskiego, wspomnienie dnia, w którym Maryja i Józef nieśli w ofierze Bogu Ojcu swoje ukochane Dzieciątko, jako najdroższy Dar, najcenniejszą Ofiarę, dla zbawienia całej ludzkości. Niech ta sama świadomość towarzyszy rodzicom naszych dzieci, które przygotowują się do przyjęcia Pierwszej Komunii Świętej.

[proboszcz]

Pan Jezus mnie powołał

Nieraz o lekarzach, nauczycielach, rodzicach, o kapłanach, mówimy: to człowiek z powołania. I podstawowym kryterium dla tej wypowiedzi jest życie człowieka. Czy to co czyni, jest wynikiem jego głębokiego przekonania, że tak trzeba, że tak podpowiada mu sumienie, czy tylko, że tak wypada. Nadto człowiek z powołania, odznacza się wielkim



sercem, darem bezinteresownej służby i pracowitości. W dzisiejszej ewangelii Pan Jezus także zauważył ważną cechę swoich przyszłych uczniów. Otóż Chrystus przechodząc obok jeziora, swoją uwagę skoncentrował na pracowitości młodych mężczyzn: *ujrzał innych dwóch braci, Jakuba, syna Zebedeusza, i brata jego Jana, jak z ojcem swym Zebedeuszem naprawiali w łodzi swe sieci*. Co w tym szczególnego? Ich dokładność musiała być na wagę złota. Musieli przejrzeć każde oczko w dość dużej sieci, która po każdym połowie była mocno podniszczona, a przez to osłabiona. A taka nie nadaje się do kolejnej wyprawy na połów ryb. Konsekwencją zaś źle przygotowanych sieci jest to, że są puste, a co za tym idzie, brak środków na utrzymanie rodziny. Dlatego Pan Jezus widząc z jaką starannością przygotowują się ci mężczyźni do połowu ryb, jak przyjmują naukę od swego ojca Zebedeusza, opanowania tej trudnej sztuki bycia rybakiem, wśród gwałtownych burz, pomyślał sobie: właśnie takich chcę mieć Apostołów! Ich dokładność i pracowitość uznał jako właściwe cechy powołania Apostoła. Jezus uznał, że z taką samą pilnością będą słuchoać rad Zbawiciela, jak przedtem słuchali rad swego ojca Zebedeusza. Syn Boży wiedział, że to oni, jako Jego pomocnicy, będą odważnie ludzkie dusze wyławiać z sideł zła. Z przerastających człowieka grzechów, które zawsze będą liczne, jak ryby w jeziorze. By być człowiekiem z powołania potrzeba wzroku Pana Jezusa, który spojrzy na nas jak się modlimy. Chrystus

potrzebuje ciebie i mnie, abyśmy w sobie ciągle rozpalali charyzmat, który otrzymaliśmy od Boga – jak uczy św. Paweł. Takie bowiem Jezusowe spojrzenie doda nam pewności, że jako człowiek wierzący, to znaczy jako: ojciec, matka, nauczyciel, ksiądz, uczeń, jestem obdarowany mocą Bożą. Że nie jestem sam, mimo że przeciwności w życiu nie zmaleją. Bo Pan Bóg nas pierwszy powołał, dostrzegając w naszym życiu cechy znane tylko sobie, które Go cieszą a nawet mogą nas i innych do Niego prowadzić. A oni ? przyszli Apostołowie, jak czytamy *natychmiast zostawili sieci i poszli za Nim*. To dla każdego z nas wskazówka, aby natychmiast, zaraz, już, a nie potem, odłożyć to, co mnie od Pana Boga oddziela. Chrystus jak wtedy, tak i dziś, przechodzi brzegiem naszych chodników, ulic, ścieżek, i przygląda się nam i powołuje, by iść za Nim w tym świecie w którym żyję, w tej rodzinie, wspólnotie, parafii. Aby nie iść za swoimi zachciankami, przyzwyczajeniami, ale aby właśnie to zostawiać, i wybierać zawsze nową drogę. Drogę łaski i miłości Pana Boga w swoim życiu; to znaczy w otrzymanym od Boga powołaniu.

Ks. Mariusz

Uroczystości Parafialne w 2014 roku

05-09 marca – Rekolekcje
Wielkopostne



28 kwietnia – Bierzmowanie w Dobrzeniu Wielkim

04 maja – Floriańskie Święto Straży Pożarnej

11 maja – Festyn Rodzinny i rocznica I Komunii Świętej

18 maja – Odpust w Borkach

25 maja – I Komunia święta

26 maja – Procesja ku czci św. Urbana /Świerkle/

27 maja – Procesja ku czci św. Urbana /Wróblin/

30 maja – Pielgrzymka do św. Rocha w Dobrzeniu Wielkim

06 czerwca – Odpust ku czci św. Norberta

15 czerwca – Odpust w Krzanowicach

22 czerwca – Odpust w Świerklach

27 lipca – Odpust ku czci św. Anny

24 sierpnia – Kiermasz kościoła św. Anny

30 sierpnia – Pieszna Pielgrzymka mężczyzn i młodzieńców na Górę św. Anny

5 października – Podziękowanie za żniwa /Czarnowasy/

9 listopada – Kiermasz Kościoła parafialnego

16 listopada – Kiermasz Kościoła w Świerklach.

Kto we Mnie nie zwątpi...

Pan Jezus daje nam duży zastrzyk nadziei, mówiąc: *Błogosławiony jest ten, kto we Mnie nie zwątpi?*. Z pewnością spotkała nas już sytuacja w życiu, kiedy nie wiedzieliśmy co zrobić! Rozłożyć ręce? lub tylko zamknąć oczy. Bo to niemożliwe! Pojawia się nieuchronne pytanie? Co zrobić? Zaufać czy zwątpić. A takie pytania już stawiają nas w sytuacji nie korzystnej. Ponieważ szybko wtedy może przyjść zwątpienie. Gdyż żadne rozwiązanie, które podpowiada nam głowa, to na pierwszy rzut nie wydawać się nam będzie sensowne. Wówczas co zostanie? Zwątpienie, które nas może nas przygnieść. Na szczęście takie sytuacje trwają nieraz tylko chwilę, choć wydaje się iż, wleką się bez końca. Z każdym zwątpieniem wiążą się pewne pytania, które sobie, czy Panu Bogu stawiamy. Bo chwila zwątpienia, to także próba ożywienia dotąd nie znanych nam możliwości. To te momenty z których wyciągamy mądre wnioski, przemyślenia i jesteśmy po prostu bogatsi i bardziej oddani Panu Bogu. A zwątpienie może wkradać się w życie każdego człowieka. Wtedy wołamy: Gdzie jesteś, Boże, czy nie widzisz, że przyszła taka chwila, taki krzyż, że już niewiele mi z wiary zostało? I człowiek wtedy chciałby zawołać za św. Piotrem: *Panie każ mi przyjść do siebie po wodzie*. Dlatego w Piotrze widzimy człowieka wielkiej wiary, ale i zwątpienia, kiedy mówi: *Panie, jeśli to Ty jesteś, każ mi przyjść do siebie po wodzie*. I słyszy: *Przyjdź*. Byłoby już wszystko cudownie, gdyby nie wiatr, wysoka fala i świadomość, że pod nim jest kilkadziesiąt metrów wody. Więc zaczął tonąć. A znalazłby się na liście człowieka ogromnej ufności, gdyby nie zwątpił. Dlatego Jezus chwycił go za rękę i uczynił mu wyrzut: *Czemu zwątpiłeś, małej wiary?* ale w chwili zwątpienia Piotr natychmiast zawołał:



Panie, ratuj mnie! A jak wsiedli do łodzi, ucichł wiatr, uspokoiło się morze, i minęło zwątpienie. Piotr upadł na kolana i wyznał: *Jezu, Ty naprawdę jesteś Bogiem*. Kiedy więc nie przestajemy szeptać, modlić się, krzyczeć do Pana Boga, wówczas takie zwątpienie jest błogosławione. Ponieważ wtedy nasza wiara i zaufanie się powiększają. Jak uczył nas Chrystus przez usta św. Pawła: *„Moc bowiem w słabości się doskonali”*.

Więc zwątpienie i wiara rodzą się w naszym sercu. Warto więc nieraz przemyśleć, aby zobaczyć kiedy nam zbyt łatwo przychodzi zwątpienie, czy zniechęcenie. Co wtedy robię? Zadręczam się w negatywnych myślach? Mówię, że nic się nie stało, a i tak swoje przeżywam. Czy też idę do Pana Boga? Jak św. Piotr, który choć zwątpił, podał rękę ku wyciągniętej dłoni Pana Jezusa. Papież Benedykt XVI w najnowszej *Opera Omnia o Kościele* pisze: *Gdzie nie ma Pana Boga, tam powstaje piekło, polega ono po prostu na Jego nieobecności. Bo na odwrót jest prawdą, że gdzie jest Bóg tam jest niebo, tam życie staje się przepełnione światłem, także wśród udręki naszej codzienności*. Więc jeśli spotyka nas chwila udręki, zwątpienia, bezradności, to szybko uchwycimy się silnej dłoni Pana Jezusa. Taka chwila może być błogosławiona, jeśli skierujemy wzrok na Chrystusa.

Ks. Mariusz

W obronie rodziny i
małżeństwa

Katechizm KK podkreśla, że *sprawą pierwszorzędnej wagi jest przygotowanie do małżeństwa, aby małżeńskie ?tak? było aktem wolnym i odpowiedzialnym oraz aby przymierze małżeńskie miało solidne i trwałe podstawy ludzkie i chrześcijańskie*



(1632). Nie miejcie pretensji do ks. proboszcza, że wymaga przygotowania do małżeństwa chrześcijańskiego. Dziś nikt nie będzie przyjęty do pracy na żadnym stanowisku bez solidnego przygotowania. Niejednokrotnie nie wystarcza zwykły dyplom. Należy wykazać się odpowiednim przygotowaniem. – Czy decyzja związku na całe życie nie wymaga poważnego przygotowania, rozmowy, formacji, dyskusji, modlitwy? Przecież życia małżeńskiego nie uczą seriale, gdzie rozwód, zdrada, są zwykłą przygodą. Miłości nie uczą komputerowe strony pokazujące intymne sprawy. To jest patologiczna pornografia. Miłości i życia nie uczą broszurki o sztuce kochania. Seks nie wyczerpuje powołania małżeńskiego. Nie usprawiedliwiamy dzieci i wnuków brakiem czasu na przygotowanie do małżeństwa. – Nie gniewaj się babciu na ks. proboszcza, który nie załatwił sprawy po myśli wnuka. Zadzwoił i prosił o metrykę urodzenia, bo nie ma czasu oraz o rezerwację dnia ślubu, bo przyjedzie na kilka dni, by odbyć wesele. On jest tak bardzo zapracowany, mówiła kochająca babcia. Katechizm KK uczy, że *sprawą pierwszorzędnej wagi jest przygotowanie do małżeństwa*. Dzisiejsza ewangelia ukazuje zagrożenia czyhające na Świętą Rodzinę. Kto by pomyślał, że po wizycie znamienitych, bogatych gości z dalekiego wschodu, Józef musi uciekać z Jezusem do Egiptu. Józef, jako cień Ojca ratuje Jezusa przed śmiercią, którą niesie Herod. Święty Józefie, co nam chcesz powiedzieć zabierając w daleką drogę Jezusa i Maryję? – Chcę dziś powiedzieć ojcom rodzin, że na nich spoczywa obowiązek obrony dzieci i żony. Kto będzie bronił życia, gdy kobiety jednoczą się w feministyczne organizacje, by wyzwolić się z macierzyństwa, by mieć swobodę usuwania ciąży? Kto będzie

bronił życia, gdy szeregi współczesnych ?Herodów i Herodiad? gardzi życiem dziecięcia? Ten obowiązek spoczywa na was ojcowie. – Święty Józef mówi: Ojcowie! Stańcie w jednym szeregu, by bronić rodziny. Ojcowie wszystkich rodzin sakramentalnych i bez sakramentu! Stańcie razem w obronie rodziny przed współczesnym ?Herodem?, który nosi imię ideologia *Gender*. Święty Józef wraz z Maryją bronią Jezusa przed szalonym Herodem. Rodzice! Brońcie dzieci przed okrutnym współczesnym ?Herodem?. Macie do tego prawo! Kto daje dzieciom jeść? Partia? Koalicja? Kto kupuje ubrania? Ministerstwo? Kto kupuje książki, pomoce naukowe? Dziennikarze, lobbyści? Kto płaci w Polsce podatki? Czy niewierzący obywatele? Kto jest pracodawcą w szkole podstawowej, w gimnazjach, liceach? Czy nie wójtowie, burmistrzowie, prezydenci? Czy nie są ojcami i matkami? Naśladujcie św. Józefa. Gdy obronicie rodzinę, obronicie Ojczyznę, obronicie Betlejem, gdzie narodził się Bóg ? Człowiek.

(Wyjątki z Listu Biskupa Kazimierza Ryczana)

Plan wizyty duszpasterskiej – 2014 rok

Rozpoczynamy: w tygodniu o godz.15:00, w sobotę o godz.10:00

| Data | Ulice | Miejsce rozpoczęcia |
|------------------------------------|--|----------------------------|
| 04.01.2014 Sobota | KRZANOWICE ul. Armii Ludowej | 1. Od Kępy, 2. Od Kępy, |

| | | |
|--|---|--|
| 07.01.2014 Wtorek | KRZANOWICE ul. Polna, Luboszycka, Górna, Słoneczna, Morcinka, Łąkowa, Miła, Kwiatowa, Moniuszki, Stara Droga. | 1. od ul. Polnej 2. od ul. Stara Droga |
| 08.01.2014 Środa | BORKI ul. Boczna, Opolska, Kolejowa, Słowackiego | Od. ul. Bocznej Od ul. Słowackiego |
| 09.01.2014 Czwartek | BORKI ul. Nowa, Łąkowa, Obrońców Pokoju, św. Anny | ul. Nowa od ul. Opolskiej ul. Obr. Pokoju od ul. Polnej |
| 10.01.2014 Piątek | BORKI ul. Polna, Lompy, św. Jana | 1. ul. Polna od ul. Obr. Pokoju. 2. ul. Św. Jana od ul. Obr. Pokoju |
| 13.01.2014 Poniedziałek | BORKI ul. Szkolna, Jasna, Parkowa, Wesoła, Struga | ul. Szkolna od torów ul. Struga od ul. Opolskiej |
| 14.01.2014 Wtorek | WRÓBLIN ul. Sobieskiego ? nr. nieparzyste Wróblińska, Grodzka | 1. od Opola 2. od Czarnowas |
| 15.01.2014 Środa | WRÓBLIN ul. Sobieskiego nr ? parzyste, Wiankowa, Osadnicza, Warsztatowa | ul. Sobieskiego od Opola od ul. Warsztatowej |
| 16.01.2014 Czwartek | WRÓBLIN ul. Sołtysów | od ul. Sobieskiego od ul. Gminnej |
| 17.01.2014 Piątek | WRÓBLIN ul. Czarnowaska, Przyjazna, Domowa, Gminna | ul. Czarnowaska od Krzanowic od ul. Domowej |
| 18.01.2014 Sobota | WRÓBLIN ul. Gawędy, Śluza | od Śluzy ul. Gawędy od cmentarza |

19.01.2014
Niedziela

KOLEDA NA ŻYCZENIE godz. 14:00

Przemiana przez wytrwałą modlitwę

Jak mam postąpić? Co wybrać? Czy powiedzieć albo lepiej przemilczeć? Jak powinienem się zachować względem bliźniego: męża, żony, dziecka, sąsiada? To pytania, które nieraz nurtują nasze myśli i niepokoją serce. Odruchowo i szybko przychodzą nam myśl różne odpowiedzi. I chciałoby się czym prędzej, od



ręki przekazać swoje przemyślenie bliźniemu. Oczywiście z pomyślnym dla nas rezultatem. Tak, aby nasz adresat to przyjął i chciał zrozumieć co w nas ?siedzi?, co czujemy. Z drugiej strony mamy świadomość, że przysłowie każe poczekać, bo *co nagle, to po diable*. Złotym środkiem jest uzbroić się w cierpliwość, poczekać. Przespać się z tym, wyciszyć emocje. Bo nie możemy przewidzieć jak zachowa się i czy będzie potrafił przyjąć tę wskazówkę nasz bliźni. Choć nie jest to łatwe ani proste. Dlatego Ks. Abp Alfons Nossol zawsze powtarzał *Veritate facere in caritate*, tzn. *Prawdę czynić w miłości*. W dzisiejszym drugim czytaniu św. Paweł przychodzi z pomocą ucząc nas: *A modlę się o to, aby miłość wasza doskonaliła się coraz bardziej i bardziej w głębszym poznaniu i wszelkim wyczuciu dla oceny tego, co lepsze*. Zatem Apostoł dostrzegł wśród wierzących, że ich miłość nie była jeszcze doskonała. Być może były nawet rażące grzechy. Poleca uprzednio tę sprawę

Panu Bogu. Nie zaczyna od upomnienia, lecz od osobistej modlitwy za bliźnich. Przyznaje się do tego, że najpierw musi się modlić. To jest źródło oczyszczenia serca i troski o prawdziwą miłość. On wie, iż tylko miłość Pana Boga jest w stanie przygotować serce bliźniego do przemiany i przyjęcia wskazówki. To Boży dar i tajemnica. Człowiek może nieraz wypluć płuća a nic się nie zmienia. A jedno tchnienie Bożej łaski zmieni człowieka. Owidiusz powiedział: *Kropla drąży kamień nie siłą, lecz częstym spadaniem*. Zatem modlitwa. Częsta, choć jest delikatna, jest źródłem przemiany najtwardszego ludzkiego serca. Chrystus dał zapewnienie *To co niemożliwe u ludzi, możliwe jest u Boga*. W takim razie warto zмагаć się najpierw o modlitwę. A kiedy mogę powiedzieć o sobie, że modlitwa za bliźnich była pierwszym szukaniem rady u Pana Boga, wówczas z wyczuciem mogę szukać sposobu rozmowy na trudne sprawy z bliźnim. Po to, aby wydobyć, co lepsze u siebie i bliźniego. Uczyć tego będziemy się przez całe życie, ponieważ *Miłość cierpliwa jest, łaskawa. Miłość nie zazdrości, nie szuka pokłasku, nie unosi się pychą, nie dopuszcza się bezwstydu, nie pamięta złego, nie cieszy się z niesprawiedliwości lecz współweseli się z prawdą*. Św. Teresa z Lisieux pisała: *Prawdziwa miłość polega na tym, że znosi się wszystkie wady bliźniego, nie dziwi się jego słabościom i pokazuje się, że jest się zbudowanym jego najmniejszymi cnotami?*. Dlatego w dzisiejszej Ewangelii św. Jan Chrzyciel uczy ciebie i mnie, iż znów kolejny raz muszę przygotować drogę Panu Jezusowi. Poprzez serdeczną i szczerą modlitwę nawet poprzez łzę. I dziękujemy za takich ludzi wokół nas, którzy uczą nas swoją mądrością i serdecznością, jak mamy się doskonalić w miłości. Codzienna modlitwa niech będzie dla nas umocnieniem, pomocą i nadzieją, że warto być Bożym człowiekiem.

Ks. Mariusz

Cnota oczekiwania

W żadnym katalogu cnót takiej nie znajdziemy. Owszem, znajdziemy cnotę męstwa, cierpliwości, nadziei. Czekanie potrzebuje każdej z nich, choć coś nam podpowiada, że oczekiwanie, piękne oczekiwanie, jest jeszcze czymś więcej, niż tylko nadzieją, cierpliwością



czy męstwem. Gdy dziecko czeka na powrót mamy, po dłuższym czasie nieobecności; gdy zakochany oczekuje na kolejne spotkanie z ukochaną dziewczyną, z którą chce być całe życie; gdy chory wypatruje, że do niego też ktoś przyjdzie w odwiedziny... Takie oczekiwanie angażuje całego człowieka: jego myślenie, odczuwanie, wszystko w nim jest skierowane na spełnienie. Oczekiwanie może być biernym *czekaniem*, *aż... coś się tam stanie*. W taki sposób czeka się np. że zniechęconego bliźniego spotka jakieś zło. Takie oczekiwanie nie jest cnotą, jest złorzeczeniem – ma w sobie coś szatańskiego. Jaka może być satysfakcja z tego, że kogoś spotkało zło. Oczekiwanie, które nosi cechy dobra, zawiera w sobie pewność, a nawet spełnienie tego, czego się oczekuje. Dopiero takie oczekiwanie, jeśli przenika całe życie człowieka, staje się prawdziwym motorem wszelkich podejmowanych działań. Nieraz zwykłe marzenia potrafią wnieść w nasze istnienie tyle energii życiowej. Wtedy jakoś wszystko idzie inaczej: i budzenie się rano do pracy, do szkoły, nawet gdy trzeba załatwić najtrudniejsze sprawy. Tu chodzi tylko o marzenia. A cóż dopiero, gdy nasze życie zostaje ogarnięte pięknym oczekiwaniem, za którym stoi nie tylko moja ludzka nadzieja, ale również Boże zapewnienie. Św. Paweł pisze: *Nadzieja*,

której spełnienie już się ogląda, nie jest nadzieją, bo jak można się jeszcze spodziewać tego, co już się ogląda? Jeżeli jednak, nie oglądając, spodziewamy się czegoś, to z wytrwałością tego oczekujemy.

Adwent jest właśnie takim czasem pięknego oczekiwania. Kolejny raz w życiu chcemy włączyć w siebie wszystkie nasze najlepsze pragnienia. Przede wszystkim pragnienie Boga, który przez wiarę żyje w naszym sercu, ale też przychodzi. Przecież to On, Pan Jezus, jest jednocześnie celem naszego oczekiwania i jego spełnieniem. Nie wolno dopuścić do tego, by to piękne adwentowe oczekiwanie zostało w nas potrzaskane przez różne namiastki, erzace i temu podobne gadzety. Przemyśl i podejmij decyzję przynajmniej co do jednej rzeczy, którą chciałabyś, czy chciałabyś na trwałe zmienić w swoim życiu. Cokolwiek miałyby to być: dodatkowa lub po prostu lepsza modlitwa, troska o nowe odnośnienie się do małżonka, a nawet ograniczenie palenia. Może są w twoim życiu odwlekane w nieskończoność, wciąż nie podjęte decyzje. Bóg przychodzi! To nowina godna najpiękniejszego oczekiwania, które potrafi ożywić życie człowieka bardziej, niż jakiegokolwiek, nawet najcudowniejsze marzenie. Z całego serca życzę dobrego przeżywania świętego czasu Adwentu.

Ks. Proboszcz.